

MIESIĘCZNIK SZKOLNY

MAJ 2013
CENA: 1ZŁ



TERG CZ.5

„ŚWIATEŁKO W
TUNELU”

WYWIAD Z:
MARZENĄ BANASZAK,
KINGĄ SUCHORĄ

KOSZYKARKI

REPORTAŻ:
WARSZTATY
DZIENNNIKARSKIE

MAJOWE ROZRYWKI

AKTUALNOŚCI
Z ŻYCIA SZKOŁY

Wiosna na całego, więc może czas coś zmienić? W końcu to dobra okazja, by ruszyć się z fotela i zacząć działać. Tak, jak młodzi dziennikarze **Lipy**, którzy wzięli udział w warsztatach dziennikarskich, o czym możecie przeczytać w tym numerze.

Jeśli jednak nie macie możliwości rozwijać się podczas tego typu wydarzeniach, zrób coś po prostu dla siebie. Znajdź PASJĘ, która jest głównym tematem tego numeru. **Powodzenia!**

Redakcja

19 kwietnia 2013

Rocznica Zbrodni Katyńskiej

19 kwietnia w naszej szkole odbyły się uroczystości upamiętniające kolejną rocznicę Zbrodni Katyńskiej. W obchodach wzięli udział przybyli goście, grono pedagogiczne oraz uczniowie klas pierwszych.

Po rozpoczęciu uroczystości Pan Dyrektor, Zbigniew Jakuszek, w swoim krótkim wystąpieniu w sposób szczególny odniósł się do wydarzeń z 19 kwietnia. Następnie obejrzelśmy krótki program słowno-muzyczny wykonany przez starszych kolegów i koleżanki. Na koniec delegacja szkoły udała się na cmentarz, by złożyć wieńce na grobach.

Dialog międzypokoleniowy: Dlaczego i w jaki sposób należy pamiętać o wydarzeniach 13 kwietnia

Młodzież:

Dlaczego?

Naród bez przeszłości nie ma przyszłości. Należy pamiętać, bo to nasza historia. Przeszłość narodu polskiego. Uważam, że bezpośrednio dotyczyło to naszego narodu. W katyńskim lesie zostały zamordowane elity II Rzeczypospolitej. To niepowetowana strata, o której nie możemy zapomnieć. Powinniśmy to traktować jako dobrą lekcję historii, by podobne wydarzenia nie miały miejsca w przyszłości.

W jaki sposób?

— Apele, jakie miały miejsca w naszej szkole, to wystarczający sposób na pamięć o ofiarach.

— Nie mam zdania na ten temat.



Nauczyciele:

Dlaczego?

Byli to Polacy zamordowani poza granicami swojej ojczyzny. Mamy dowód na to, jak kiedyś traktowano ludzi, naszych przodków. Konieczna jest pamięć o wszystkich ofiarach, nie tylko o wybranych

W jaki sposób?

— Poprzez organizację apeli, uroczystości, sadzenie dębów pamięci, czy spotkania z rodzinami ofiar, winniśmy przypominać jak największej liczbie Polaków o tej narodowej tragedii.

— Wystawy upamiętniające zbrodnię.



Ogłoszenia Samorządu

Wybory do Samorządu Uczniowskiego

Wraz z końcem roku szkolnego klas trzecich, zawsze zamyka się kadencja Samorządu Uczniowskiego w „Piątce”. 16 kwietnia odbyły się wybory do Samorządu Uczniowskiego. Kandydowały cztery osoby: Joanna Borowik (kl.IIc), Magdalena Hereć (kl.IIe), Magdalena Onieszczyk (kl.IIe), Kacper Majewski (kl.IIlg). Zdecydowaną większość głosów otrzymała Magdalena Hereć. Zwycięzcy gratulujemy i życzymy owocnej pracy w samorządzie!



Dzień Otwarty V LO

Dnia 9 kwietnia 2013 roku odbył się Dzień Otwarty w naszej szkole. O godz. 12.00 przybyło wielu zainteresowanych dalszą nauką w naszym liceum. Na sali gimnastycznej mieli oni możliwość wysłuchania Pana Dyrektora, przewodniczącej Samorządu Uczniowskiego jak również obejrzenia występów naszych szkolnych talentów. Następnie, nasi pierwszoklasiści oprowadzali młodszych kolegów i koleżanki po szkole, gdzie ci mogli obejrzeć doświadczenia z fizyki, chemii, biologii i zwiedzić klasopracownie, a także skorzystać z punktu informacyjnego zorganizowanego przez Samorząd Uczniowski.



Pożegnanie maturzystów

W piątek 26 kwietnia 2013 roku na dolnej sali gimnastycznej o godzinie 9:00 odbyło się zakończenie roku szkolnego klas III. Na uroczystości z rąk maturzystów do rąk drugo i pierwszoklasistów został przekazany sztandar szkoły. Pan Dyrektor wręczył świadectwa z wyróżnieniem, jak również dyplomy za inne osiągnięcia. Następnie każdy uczeń otrzymał świadectwo ukończenia szkoły z rąk Pana Dyrektora. Na koniec, po raz ostatni jako uczniowie naszej szkoły zaprezentowali się: Klaudia Przysiężniak i zespół The Riot House. Trzecioklasistom trudno było rozstać się z „Piątką”. Podziękowaniom z ich strony nie było końca. Nie obyło się bez płaczu i gorących uścisków. Życzymy powodzenia na maturach !

Wywiad z Kingą Suchorą

— Kiedy zaczęłaś pisać wiersze?

— Moja przygoda z pisaniem zaczęła się na dobre w gimnazjum. Miałam koleżankę, która pisała wiersze i odkryłam, że też chcę to robić.

— O czym pisałaś swoje pierwsze utwory? Co było ich tematem?

— Moje „najpierwsze” wiersze były o śmierci, strachu, chorobie... Oj myślę, że tematy budzące grozę i wzbudzające w odbiorcy litość bardzo pociągają młodych ludzi. Pamiętam jeden konkurs, w którym gimnazjalistka recytowała swoje wiersze, po występie podeszła do niej starsza pani i dopytywała się, co traumatycznego przeżyła, że te wiersze były aż tak przerażające. Ale wracając, potem nastąpiła era wierszy miłosnych, teraz są dla mnie po prostu kiczem i wolę się do nich nie przyznawać, chociaż trzymam je ciągle, bo bardzo mnie bawią.

— Interesujesz się literaturą?

— Tak, interesuję się literaturą i chciałabym przeczytać wszystkie książki na świecie, póki co, mam różne ograniczenia, odłożyłam życie na „po maturze”

— Co Cię inspiruje?

— Inspirację czerpię zewsząd. Odbieram bodźce z zewnątrz i z wewnątrz. Czasami przyjdzie mi do

głowy jedna ciekawa linijka i powstaje dzięki niej jakiś niejasny pomysł, który przetradza się po czasie w coś podobnego do wiersza, ale czy jest wierszem? Ja piszę wiersze?



— Czy masz swojego ulubionego poetę/ poetkę?

— Muszę się zastanowić, bo ciągle szukam wśród poetów tego tchnienia. Pierwszą poetką, którą wciąż „żyję” jest Halina Poświatowska. Do tej pory, gdy czytam jej wiersze mam dreszcze, ale lubię też Szymborską, Leśmiana, Baczyńskiego. Współcześni są mi bliscy.

— Czy osiągnęłaś już jakieś sukcesy?

— Sukcesy? Ja skromna jestem i nie lubię się chwalić, naprawdę!

— Czy poza poezją masz jakieś inne pasje/ zainteresowania?

— Przede wszystkim muzyka, w każdym jej wymiarze, teatr, film, rozmowy nocne, przyroda, jedzenie, obcowanie ze sceną, spacer i na koniec: nauka do matury jest moją wielką pasją.

— Czy jest Ci trudniej w życiu z powodu twojej wrażliwości?

— Nie żałuję tego, że jestem wrażliwa. Z nią dobrze jest żyć, ale nie w tym świecie. Tworzę sobie swój, na ile mi wyobraźnia pozwoli i dzięki niej czuję i jestem.

Wywiad przeprowadziła Katarzyna Wawręta z klasy IH



Wywiad z Marzeną Banaszką

— **Kiedy Pani podjęła decyzję, że będzie pracowała jako nauczyciel języka niemieckiego?** Jest kontakt z „żywym językiem”. Można było się wtedy bardzo dużo dowiedzieć. Poprzez rozmowę z obcokrajowcami. Nie zawsze jednak mamy takie możliwości, dlatego polecam słuchanie radia i oglądanie telewizji obcojęzycznej. Mimo, że często mało z tego rozumiemy, to przynosi jednak wymierne skutki. Dla dobrego poznania języka musi być kontakt z osobami mówiącymi w języku obcym jako ich rodzimym (po niemiecku z Mutterspracherami). Wkuwanie słówek nie jest dobrym sposobem. Chociaż na studiach miałam takiego kolegę, który wszędzie chodził ze słownikiem, by móc go czytać, by w ten sposób poszerzać swój zasób słownictwa. Jeżeli zdecydujemy się na oglądanie obcojęzycznej telewizji warto mieć przy sobie notes i zapisywać w nim nieznane nam słowa, czy wyrażenia, by później sprawdzić w słowniku, co one oznaczają.

— Szczerze mówiąc decyzja podjęta się sama. Pracę podjęłam z konieczności (miałam wtedy małe dzieci), jednak po pierwszym roku nauczania spodobało mi się. Pierwszą moją szkołą było IV LO, tam gdzie sama się uczyłam, następnie zaczęłam pracować tutaj.

— **Czy jest Pani zadowolona ze swojego wyboru? Czy myślała Pani o zmianie wykonywanego zawodu?**

— Nigdy poważnie nie myślałam o zmianie pracy. Pomaga mi to, że jako nauczyciel mam doświadczenie z młodymi ludźmi, którzy są chłonni wiedzy. W pracy zawsze zdarzy się coś ciekawego i śmiesznego. W chwilach rezygnacji myślałam o rzuceniu pracy, ale o zmianie nigdy. Nie mogłabym przez osiem godzin dziennie siedzieć w czterech ścianach przed komputerem i przez ten czas nie zamienić z nikim słowa.

— **Od kiedy zaczęła się Pani fascynacja językiem niemieckim?**

— Języki obce pociągały mnie od dzieciństwa. Języka niemieckiego zaczęłam się uczyć już w szkole podstawowej. Wtedy była to bardziej zabawa niż nauka w pełnym tego słowa znaczeniu. Z dużym zapałem uczyłam się też w podstawówce i w liceum języka rosyjskiego, później też włoskiego. Aktualnie uczę się języka angielskiego.

— **Jakim sposobem opanowała Pani tak duży zasób słownictwa? Czy poleciłaby Pani jakąś metodę nauki języka obcego?**

— Uważam, że najlepszą formą nauki wszystkich języków obcych

— **Jakie kraje Pani odwiedziła?** Podróżuję dużo, głównie po Europie. Najładniejszy kraj to według mnie Portugalia. Nieduży, aczkolwiek wartý zobaczenia, mnóstwo ciepłych i miłych ludzi. Poza Europą byłam w Egipcie, Maroko, Nowej Zelandii i USA.

— **Jaka najciekawsza przygoda wydarzyła się w czasie Pani podróży?** Przygód nie mam, najczęściej coś gubię, jakieś drobiazgi. A to na kwaterze zostawię moje najwygodniejsze buty, a to gdzieś okulary, parasolkę. Zdarza mi się to niestety dość często. Zobaczenie Wielkiej Skały Aborygenów, to było dla mnie wspaniałe przeżycie. Coś niesamowitego jest stanąć pod skałą, którą Aborygeni traktują jako swoją świętość. Gdy byłam obok niej wraz z grupą turystyczną, panowała taka mistyczna cisza i to mi się bardzo podobało.

— **Czy brała Pani udział w wymianach studenckich w czasie studiów?**

— W czasie moich studiów wymiany studenckie nie były tak popularne. Wyjeżdżało się w nagrodę. Ja byłam „na takiej” nagrodzie na Uniwersytecie Humboldta. Wyjechało nas dwójka z mojego trzeciego roku i dwójka z czwartego roku studiów. Było tam wówczas mnóstwo ludzi z tzw. „bloku wschodniego” – Bułgarów, Węgrów, Jugosławian. Odbywały się różne bardzo ciekawe zajęcia, były organizowane wycieczki, bardzo mi się podobało. Później po zakończeniu studiów byłam na Uniwersytecie Christiena Albrechta w Kielonii. Znajdowali się tam studenci z całego świata – Japonii, USA, krajów skandynawskich i Europy.

— **Jakie kraje Pani odwiedziła?**

— Podróżuję dużo, głównie po Europie. Najładniejszy kraj to według mnie Portugalia. Nieduży, aczkolwiek wartý zobaczenia, mnóstwo ciepłych i miłych ludzi. Poza Europą byłam w Egipcie, Maroko, Nowej Zelandii i USA.

— **Jaka najciekawsza przygoda wydarzyła się w czasie Pani podróży?**

— Przygód nie mam, najczęściej coś gubię, jakieś drobiazgi. A to na kwaterze zostawię moje najwygodniejsze buty, a to gdzieś okulary, parasolkę. Zdarza mi się to niestety dość często. Zobaczenie Wielkiej Skały Aborygenów, to było dla mnie wspaniałe przeżycie. Coś niesamowitego jest stanąć pod skałą, którą Aborygeni traktują jako swoją świętość. Gdy byłam obok niej wraz z grupą turystyczną, panowała taka mistyczna cisza i to mi się bardzo podobało.

— **Które spośród niemieckich miast uważa Pani za najbardziej atrakcyjne?**

— Trudno powiedzieć, ponieważ jest to związane z osobistą sympatią. Lubię Hamburg, ma świetne położenie, piękne dzielnice. Serce mnie do niego ciągnie, gdyż spędziłam tam półtora roku. Dużą sympatią darzę też Berlin. Kiedy studiowałam był on podzielony, a ja widziałam go z tej wschodniej strony. Było tam wtedy podobnie jak u nas: szaro, kolejki do sklepów itd. Po zburzeniu Muru Berlińskiego widać było wielką różnicę między kolorowym, świecącym neonami i bogatym Berlinem Zachodnim, a szarym i biednym Berlinem Wschodnim.

— **Jaka jest Pani ulubiona niemiecka drużyna piłkarska?**

— Nie jestem kibicem sportowym. Jak już to kibicuję naszej drużynie. Ostatnio jednak również przestałam. Jest to spowodowane kryzysem polskiej piłki nożnej. Ostatnio wiernie kibicowałam polskiej drużynie jeszcze za trenera Górskiego (1970-1976 przyp. red.)

— **Ile słowników polsko- niemieckich ma Pani w domu?**

— Dwa wielkie czterotomowe słowniki PWNu. Poza tym bardziej szczegóło-

we- idiomów, mowy potocznej, synonimów. W tej chwili jednak ustępują one słownikom on-line. Do papierowych zaglądam coraz rzadziej.

— **Czy lubi Pani słuchać niemieckich piosenek?**

— Nie, rzadko słucham muzyki. Nie lubię słuchać niemieckich piosenek, lecz lubię czytać ich teksty. Na ogół preferuję ciszę. Jest to spowodowane moją pracą, gdy wrócę do domu ma już dość hałasu. Nie uznaję włączania radia i słuchania „co leci”. Do słuchania muzyki muszę być w bardzo do-

brym nastroju.

— **Jaki sposób spędzania wolnego czasu Pani preferuje?**

— W wolnym czasie uwielbiam spacerować z psem i siedzenie pod moim ulubionym drzewem w wąwozie z ciekawą książką. Lubię podróżować, chodzić po lesie, szczególnie iglastym. Mogła bym wędrować po nim całymi dniami bez znudzenia.

Wywiad z germanistką przeprowadzili: Arkadiusz Łakomy i Emilian Wolski z klasy IIE

„Świąteczko w tunelu

Kiedy zaczęłam naukę w liceum, miałam szesnaście lat. Nie znałam tam nikogo, ale zawsze szybko nawiązywałam kontakt z rówieśnikami, więc nie bałam się, że będę czuła się samotna. Pewnego dnia w szkole zapoznałam się prawie ze wszystkimi. Każdy wydawał się miły i przyjazny. Następnego dnia, wchodząc do sali, zobaczyłam dziewczynę, której wcześniej nie zauważyłam. Siedziała sama, więc postanowiła się do niej dosiąść i spróbować z nią porozmawiać. Na imię miała Blanka. Widać było, że czuje się niepewnie i jest zagubiona. Zrobiło mi się jej szkoda i próbowałam jakoś ją rozweselić. Zadawałam pytania, niektóre może nawet bez sensu, ale po prostu nie chciałam, aby milczała. Wiedziałam, że jest moim przeciwieństwem, ale może dlatego tak bardzo chciałam ją lepiej poznać i zaprzyjaźnić się z nią.

Mijały miesiące, a ja i Blanka z dnia na dzień stałyśmy się najlepszymi przyjaciółkami. Często przychodziła do mnie i razem uczyłyśmy się, odrabiałyśmy lekcje, śmiałyśmy i wygłupiałyśmy się. Nie pasowało to do niej, ale czuła że przy mnie zaczyna się coraz więcej uśmiechać i mieć pozytywne podejście do ży-

cia. Było to bardzo miłe.

Któregoś dnia, siedząc na tarasie mojego domu zauważyłam, że Blanka nie słucha tego, co do niej mówię, wyraźnie myślami jest gdzie indziej. Przerwałam mój monolog, po czym zapytałam:

— Blanka, co się dzieje?

— Nic, po prostu coś mi się przypomniało — odpowiedziała ze smutkiem w głosie, a w jej oczach ujrzałam łzy.

— Kochana, przecież wiesz, że możesz wszystko powiedzieć!

— Po prostu dziękuję ci za to, że jesteś. Nikt jeszcze nie był mi tak bliski jak ty. Jestem tu zupełnie sama. Mieszkam w bursie, nie mam nawet się do kogo przytulić. Zazdroszczę ci, że masz rodziców, którzy cię kochają i rozumieją. Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałybym żyć w domu pełnym ciepła i miłości — powiedziała nie mogąc powstrzymać łez.

— Przecież masz rodziców i nie wierzę, że nie darzą cię miłością. Każdy rodzic kocha swoje dziecko, bez względu na to, jakie jest. A co dopiero mówić o takiej mądrej i pięknej dziewczynie jak ty.

— Niestety, nie. Mój tato jest alkohikiem. Prawie codziennie przychodzi do domu pijany, robi awantury i nic mu nie pasuje. Mama jest załamana, bardzo cierpi.

Wiele razy próbowała od niego odejść, lecz zastraszał ją, że zrobi nam krzywdę. Pewnego razu wracając ze szkoły zobaczyłam mamę z innym mężczyzną. Był młody i przystojny. Jak ona mogła się tak zachować? Tato nie był dobry, ale ciągle był jej mężem. Czułam do niej ogromny żal. Chciałam wtedy uciec, ale właściwie nie miałam gdzie. Nie było osoby, która mogłaby mnie wysłuchać i postarać się pomóc. Mama często nie wracała na noc do domu. Była pewnie ze swoim kochankiem. Chciała, abyśmy u niego zamieszkały, lecz nie mogłam się na to zgodzić. Tato też rzadko był w domu, a jeśli już był, to spał. Bardzo cieszyłam się, że będę mogła zmienić szkołę i poznać ludzi takich jak ty. Większość życia spędziłam w samotności, dlatego teraz jestem małowówna i skryta... Mama dzwoni do mnie regularnie, ale przykro mi, że nawet nie chciała mnie odwiedzić

Nie mogłam wydobyć z siebie nawet słowa. Przytuliłam Blankę i obie zaczęłyśmy płakać. Za jakiś czas dodała:

— Dziękuję ci, że mnie wysłuchałaś. Od razu zrobiło mi się lżej na sercu. Chciałam ci jeszcze coś pokazać. Na pewno nie raz widziałaś moje kolczyki w kształcie zegar-

ków. Ale raczej nie zwróciłaś uwagi na to, że czas się w nich cofa... Kiedyś zamówiłam je u znajomego jubilera, wykonał je na moją prośbę. Stały się moim największym skarbem. Przypominają mi o smutnej przeszłości, o której nigdy nie chcę zapomnieć. Kiedyś miałam nadzieję, że czas zacznie się cofać, a ja jeszcze raz powrócę do mojego dzieciństwa, lecz tym razem będzie ono beztrudne. Nieestety, nie stało się tak i nigdy nie stanie, ale dzięki mim zawsze pamiętam o moich rodzicach, których mimo wszystko bardzo kocham, Mam nadzieję, że oni nigdy o mnie nie zapomną.

— Nie wiem, co mam ci powiedzieć. Jestem w wielkim szoku, ale także pod ogromnym wrażeniem. Jesteś bardzo silna, ja chyba nie dałabym rady z takimi problemami. Podziwiam cię i bardzo ci współczuję. Mam nadzieję, że już nigdy nie będziesz musiała przeżywać podobnych problemów.

Wraz z upływem czasu dostrzegłam, jak bardzo Blanka się zmienia. Stała się bardziej promienna i wesoła. Zaczęłyśmy także naprawdę szczerze rozmawiać, nie miałyśmy już przed sobą żadnych tajemnic. Któregoś dnia powiedziała mi, że na spacer zaprosił ją Kuba, chłopak z równoległej klasy, który zawsze jej się podobał. Cieszyłam się razem z nią. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłam, że nie jest już szarą myszką tylko śliczną, niebieskooką blondynką z trudną przeszłością. Traktowałam ją jak rodzoną siostrę i byłam z niej bardzo dumna, że dała radę przezwyciężyć wszystkie problemy i pokonać swoje słabości.

Znajomość Blanki z Kubą rozwijała się. Coraz częściej spotykali się, a ja byłam bardzo zadowolona, że poznała kolejną osobę, której może zaufać. Któregoś dnia, kiedy szłyśmy do mnie, Blanka zaczęła opowiadać o nowym

koledze. Powiedziała mi, że on także nie miał łatwego życia. Kiedy miał osiem lat jego rodzice zginęli w wypadku samochodowym. Bardzo to przeżył i nie mógł sobie z tym poradzić. Jedyne oparcie dla niego babcia, z którą zamieszkał i która poświęciła mu bardzo dużo czasu. Wiedziała, że Blanka wreszcie znalazła osobę, która jest w stanie ją zrozumieć lepiej ode mnie. Często zastanawiałam się, dlaczego cierpią ludzie dobrzy i życzliwi. Do tej pory nie mogę tego zrozumieć.

Kuba stał się jej światłem w tunelu. Pomagali sobie nawzajem, dzięki czemu stali się coraz bardziej bliscy. Mam nadzieję, że ich znajomość będzie trwała już do końca życia, ponieważ oboje wiele sobie zawdzięczają.

Natalia Mączka kl. IE

Koszykarki

Dnia 3 kwietnia 2013r. koszykarki z V LO rozegrały mecz o mistrzostwo Lublina przeciwko zespołowi z I LO. Pokonując drużynę przeciwną 24:23, dziewczęta zapewniły sobie awans do rozgrywek o mistrzostwo województwa lubelskiego. W meczach grupowych pokonały drużyny: I LO z Chełma 51:13 oraz LO im. ONZ z Biłgoraja 54:11. W finale zmierzyły się z LO z Krasnegostawu i po morderczej walce zapewniły sobie mistrzostwo województwa, wygrywając 44:41.

Skład zwycięskiej drużyny:

Mikuła Patrycja II H

Pietrys Agnieszka III B

Niwiadomska Magdalena III H

Kięcin Kamila III C

Dąbek Julia III F

Wargocka Weronika II F

Latała Katarzyna II B

Sokołowska Aleksandra I C

Dacka Aleksandra I C

Łaszcz Katarzyna I C

Bukowska Paulina I C

Gadzała Iga I F

Trener: Dubielis Andrzej

Ilona Jadach i Magdalena Piech kl. IS

Grupa „Anonimowych Artystów”

Grupa „AA” to kącik w który możecie zaprezentować swoje prace poetyckie i prozatorskie. Więc śmiało! Wyciągnijcie swoje dzieła z szuflady ! Prace prosimy przesyłać na e-mail’a gazetki.

Oliver opuścił salę i ruszył w głąb korytarza oświetlonego kagankami. Wszedł po drewnianych schodach na poddasze, gdzie znajdowała się jego ówczesna kwatera. Drewno zaskrzypiało pod jego ciężarem. Otworzył drzwi, które również wydały przeźrażliwy dźwięk. Wszedł do środka pomieszczenia. Lekki wiaterek wpadł przez otwarte drzwi balkonowe. W pokoju byłoby całkiem ciemno, gdyby nie mocna poświata księżyca w pełni. Coś było nie tak. Mężczyzna rozejrzał się po komnacie. Wszystko leżało w sposób jaki zostawił, jednak rośło w nim poczucie niepokoju. Było bardzo cicho. Zbyt cicho... Oliver napiął mięśnie, gotowy w każdej chwili do obrony. Chwycił za rękę noża. Cisza ogarnęła jego zmysły. Wtem przed twarzą spłynęła mu kropelka wody. Leciąca powoli, a powietrze wokół niej zdawało się wibrować. Gdy kropla uderzyła o podłogę rozbryzgała się wywołując kakofonię dźwięków. W tej chwili Oliver rozproszył się. Trwało to ułamek sekundy, lecz wystarczyło. Szybkie szarpnięcie powaliło go na podłogę. Oliver unieruchomiony ciężarem napastnika z trudem złapał oddech. Szybkim ruchem wyslizgnął się z pod spodu i przeturlał po podłodze. Nóż wbił się centymetr od jego twarzy, gdy przeciwnik zaatakował ponownie. Kopnął go mocno w kolano i skacząc na równe nogi wyciągnął nóż. Zbir stękając głucho również odskoczył w bok trzymając obnażoną broń. Uderzyli jednocześnie, a ostrza za-

świsnęły w powietrzu. Blask księżyca odbijał się w gład-

kiej powierzchni metalu, zamieniając nóż w dwa wirujące promienie. Wtem napastnik zmuszony do oparcia się na obolałej nodze zachwiał się. Oliver wykorzystał szansę. Wytrącił nóż z dłoni przeciwnika i odepchnął go. Zbir upadł na łóżko. Oliver znów zamachnął się by go unieruchomić, lecz napastnik zablokował rękę medyka. Oliver upadł na mężczyznę. Zaczęli się siłować i turlać po łóżku. Nagle powierzchnia mebla skończyła się i upadli na podłogę. — Auć — jęknęli obydwa leżąc obok siebie, plecami na parkiecie. Oliver zareagował szybciej. Zerwał się na równe nogi i znów upadł, gdy przeciwnik przetrącił mu nogę. Zbir zwinnie skoczył na belkę pod samym dachem i zamarł w bezruchu. Medyk w lot pojął intencje napastnika i pierwszy skoczył w kierunku leżącego noża. Napastnik jednym susem znalazł się tuż przed nim i to był jego błąd. Oliver zwinnym ruchem uderzył przeciwnika w spłot słoneczny i przydusił do ściany. Obydwaj byli zmęczeni. Napastnik łapał szybkie i krótkie wdechy, zginięty przy tym z bólu. Wtem uwagę Olivera przykuły pukle orzechowych włosów. Ogarnęło go dziwne uczucie niczym *déjà vu*. — *Już gdzieś widziałem takie włosy* — przeszło mu przez myśl. Jego przeciwnik nie szarpał się, tylko wciąż oddychał głośno i miarowo.

— Rodzice nie nauczyli cię, że siłą niczego nie wskórasz? — rzekł z pogardą medyk. Zbir nie odpowiedział, więc przestał przyciskać go do ściany. Drab stał wciąż lekko zgięty z bólu, a kaptur zakry-

wał jego twarz. Oliver wyciągnął rękę i zerwał mu tkaninę z głowy. Stał przed nim młody chłopak o długich, orzechowych włosach. Ubranie miał luźne i zniszczone. Pod fałdami materiału widać było krzepkie ciało. Miał silnie zarysowane mięśnie rąk. Sądząc po jego ubraniu i muskulaturze był myśliwym. Patrzył na świat błękitnymi oczami, które współgrały z chłodną poświatą miesiąca. Medyk przyglądał się uważnie przybyszowi. Stali tak przez chwilę w milczeniu, mierzając się spojrzeniami. — Nie jesteś rozmownym typem, co? — zagadnął medyk. — Po coś przyszedł? — dodał nie usłyszawszy żadnej odpowiedzi.

— Mam do ciebie interes — odparł w końcu tamten nie ukrywając gniewu w głosie jak i w spojrzeniu.

— Oh — odparł medyk pocierając policzek kciukiem. — Masz ciekawe metody pertraktacji — rzucasz się na mnie z nożem.

— Nie miałem wyjścia. Inaczej byś mnie nie wysłuchał. Ktoś taki jak ty, nie zważa na kogoś takiego jak ja.

— No powiedzmy, że potrzebowalbyś silnych argumentów... ot, ale twoja siła jest jakaś mizerna. Tu zmierzwił włosy myśliwego jakby ten był małym chłopcem. Chłopak szarpnął się i szybko obrócił próbując uderzyć mężczyznę w brzuch. Doświadczenie medyka wygrało i chłopak znów został przyparty do ściany, tym razem z wykręconą ręką. Wtem, rozległo się pukanie do drzwi.

— Wszystko w porządku panie? Usłyszeliśmy hałas dobiegający z twojej komnaty — rozległ się głos

służącej.

— Wszystko w porządku. Ganiałem tylko bardzo uporczywa ćmę — spojrzał wymownie na chłopaka i dodał: — Możesz odejść.

— Dobrze panie — odparła służąca i wkrótce można było usłyszeć jej kroki na schodach. Oliver puścił chłopaka. Ten stał w miejscu pocierając obolałą rękę. Medyk podszedł do szafki i zapalił kilka świec. Siadł na brzegu łóżka. Kopnął w kierunku napastnika mały stołeczek.

— Co tak stoisz? Siadaj — rzucił w jego stronę zapalając fajkę. Myśliwy z niemałym zdziwieniem przysiadł na stołeczku i spojrzał badawczo na medyka.

— To o czym chciałeś ze mną rozmawiać? — zagadnął Oliver.

— Moja przyjaciółka jest chora. Nie potrafię sam zbić gorączki... Dlatego potrzebuję twojej pomocy. Ostatnie słowa z trudem przeszły mu przez gardło. Oliver zamyslił się, zaciągnął fajkowym dymem i uśmiechnął lekko.

— Ktoś już dzisiaj mnie prosił o to samo... Ktoś bardzo podobny do ciebie — mówiąc to patrzył na myśliwego tak przenikliwym wzrokiem, że chłopak chciał się schować i zaszyć pod ziemią. Wtem medyk odwrócił spojrzenie i rzekł:

— Jesteście rodzeństwem? — spytał. Chłopak skinął głową.

— Więc powiem ci to samo, co siostrze. Bez przebadania nie mogę zrobić nic.

— Jej nie ma w mieście... jest w lesie — odezwał się chłopak, jednak medyk wyglądał na nie wzruszonego. Znów zapadła cisza. Oliver spokojnie pykał fajkę. Chłopak czekał cierpliwie w głębi duszy przeczuwając, że właśnie został wystawiony na próbę.

— To już wiem od twojej siostry. Uparte z was sztuki — dodał me-

dyk i ponownie zainteresował się tylko fajką. Wnikliwie przyglądał się myśliwemu lustrując go z góry na dół. Poświata miesiąca odbijała się od blond włosów lekarza tworząc błękitną aureolę wokół jego głowy, która mocno kontrastowała z ciepłym blaskiem świec.

— Gdyby ściąć ci włosy i dodać gdzieś trochę kobiecych krągłości wyglądałbyś zupełnie jak siostra. Bardzo jesteście podobni — rzekł po dłuższej chwili.

— W końcu jesteśmy bliźniętami — odparł Lucjan, któremu robiło się bardzo nieswojo od spojrzenia Olivera.

— Powiedz mi — odezwał się w końcu medyk — dlaczego mam

ci pomóc? A raczej dlaczego mam wam pomóc- tobie i twojej siostrze? Ta ranna musi być dla was kimś ważnym skoro aż tak wam zależy na mojej pomocy.

— Bardziej dla mnie... Mirime wcale jej nie zna... — tu ugryzł się w język.

— *Głupiś!* — skarcił się w myślach.

— *Za dużo gadasz.*

— Mirime... — medyk chwilę rozważał mruczając coś do siebie pod nosem — Jaka jest więc twoja odpowiedź?

— Co? — wychrypiął Lucjan zdziwiony nagłym pytaniem.

— A... — mruknął

— *Pokazujesz słabość! Musisz być czujniejszy* — skarcił się zno-



wu w myślach zły na swoją niezdarność.

— Skoro jesteś człowiekiem to normalne, że pomożesz potrzebującemu... — rzekł z gniewem i irytacją.

— A co jeśli nie jestem człowiekiem? — odparł ze stoickim spokojem Oliver. Jego twarz była biała jak maska, a oczy, mimo odbijających się w ich ciepłych płomieniach świec, patrzyły na Lucjana chłodnie. Po plecach chłopca przebiegł zimny dreszcz, a na twarz wystąpił bledy rumieniec.

— To się dobrze składa, bo ja też nie — rzekł Lucjan, mimo że czuł w gardle wielką gulę. W oczach Olivera błysły isierki i... jeszcze coś, czego Lucjan nie mógł zrozumieć. Wargi mężczyzny wygięły się w ironicznym uśmiechu, ale medyk nie odpowiedział nic tylko znów zaciągnął się dymem.

— I mam coś w zamian — dodał łowca. — Wiem czego szukasz...

— Wiem, że wiesz. Siedziałeś na tej belce i podsłuchiwałeś. Nieładnie — odparował Oliver, dobitnie akcentując ostatnie słowo tak jakby karmił małe dziecko. Lucjan poczuł, że drży, a serce mu kołata. Bystrość tego tajemniczego mężczyzny wywoływała w nim strach, ale i podziw. Sama obecność lekarza sprawiała, że czuł się nieswojo, a jednak było w nim coś, co budziło w nim ciekawość. Niemniej najbardziej irytowały go drwiny na jakie medyk sobie pozwalał.

— Musisz wiedzieć, że wszystko co powiedziałem Lady Inaris było kłamstwem — spokojnie rzekł medyk.

— Też tak sądziłem. Chciał pan ją zbzyć odpowiedzią i opowiedzieć coś nieprawdopodobnego, by ukryć swój prawdziwy cel. Jednak użył pan najprostszego możliwego i powiedział praw-

dę, utwierdzając tym samym u wszystkich przekonanie, że kłamie.

— No proszę. A jednak coś kryje się pod tą burzą włosów.

— Wiem gdzie leży jedno ze szklanych miast — powiedział Lucjan, czując nagłą pewność siebie.

— Nie ty pierwszy mi to mówisz — odparł Oliver. — Skąd mam wiedzieć, że mnie nie oszukujesz? — w myśliwym przygaśł płomień dopiero co zrodzonej nadziei. Bardzo go to zirytowało.

— Pan jest tu mistrzem dedukcji, więc auć... — jęknął po próbie poruszenia ramieniem. Ostry ból przeszył mu całą rękę. Zaczął ją niemrawo pocierać, ale ból nie ustępował. Oliver podszedł do niego i złapał za obolałe przedramię. Kolejna fala bólu przeszła go od barku, aż po końce palców. Myśliwy szarpnął się czując jak Oliver rozluźnia uchwyt i zaraz pożałował, gdyż ręka znów zeszytniała. Jęknął głucho.

— Nie szarp się, pokaż — warknął Oliver widząc jak chłopak krzywi się z bólu. Medyk zaczął pocierać dłonie, a następnie rozmasował obolały mięsień. Chłopak zacisnął usta, by nie krzyknąć. Po chwili Oliver zakończył rozcieranie i rzekł:

— A teraz? Spróbuj poruszyć. rzeczywiście Lucjan odzyskał pełnię ruchów, a ręka wcale nie bolała.

— Jak pan to zrobił? — spytał zdziwiony.

— Nie jestem tylko mistrzem dedukcji — odparł Oliver, przyglądając się jak chłopak ogląda swoje przedramię.

— Delikatny jak panienka — dodał z drwiącym uśmieszkiem przyprowadzając Lucjana o kolejną falę frustracji. Chłopak hardo spojrzał na medyka i szybkim ru-

chem wstał ze stołka.

— Tracę tylko czas! Mów więc: pomożesz, czy też nie? — rzucił gniewnie mając w głębi duszy nadzieję, że usłyszy odpowiedź twierdzącą. Skoro uleczył jego rękę, na pewno potrafi pomóc Shadow. Przyglądali się sobie chwilę w milczeniu. W końcu Lucjan spuścił wzrok i skierował się do wyjścia.

— Wybacz pan, że zabrałem cenny czas. Dobranoc — wydusił przez zaciśnięte z gniewu i żalu wargi. Medyk odprowadził go wzrokiem do drzwi, a gdy Lucjan miał już wyjść z pokoju spytał nagle:

— Dlaczego wygnano cię z miasta?

— Nie twój interes — odpowiedział drżącym głosem, który łamał mu się w gardle ze strachu i gniewu.

— Rozumiem. Od jak dawna gorączkuję twoja znajoma?

— Od trzech dni — odpowiedział zaskoczony nagłym obrotem sprawy.

— Co dokładnie jej jeszcze dolega?

— Została ranna...

— Czym?

— Kłębem, zębem...

— Jakiejś bestii, węży, jakiejś innej jadowitej istoty?

— Nie... dzika. Szablą dzika.

— Dzika? — zapytał zdziwiony medyk, ale zaraz wzruszył ramionami i wyjął wargi — Niech będzie dzik. Medyk podszedł do dużej skrzyni, która stała w kącie pokoju. Otworzył ją niczym szafkę. Okazało się, że wnętrze wypełniają szufladki, zapadnie, a wszystko napełnione jest słoiczkami, woreczkami dziwnymi przedmiotami i kompletem noży o niezwykłych kształtach. Do czego miały służyć, Lucjan wolał nie pytać z obawy przed demonstra-

cją możliwości ostrzy. Medyk — No. Lucjanie prowadź do pa- — Nie zapominaj kim jestem. wziął kilka buteleczek i worek cjentki. Mój fach równa się w tym świecie z boską chwałą. Mogę robić, co zechcę. A z resztą... też mam swoje sposoby.

z jakimiś ziołami. Wszystko zapakował od większego worka z szelkami i zwrócił się do myśliwego. — Jak to? Teraz? — zszokowany z boską chwałą. Mogę robić, co zechcę. A z resztą... też mam swoje sposoby.

— Niech układ stoi. Ja pomogę tobie, ty mnie zaprowadzisz do — Chyba nie należy zwlekać — — Czekam więc na pana przy wschodniej bramie — rzekł Lucjan, naciągnął kaptur i szybko opuścił pokój mając serdecznie dość przenikliwego i mroźnego krew w żyłach spojrzenia wędrownego sprzedawcy lekarstw.

szklanego miasta — po czym podszedł do myśliwego i wyciągnął rękę — Nazywam się Terg. — Racja, tyle że jest środek nocy. Straże pilnują, by nikt nie wyszedł ani nie wszedł do miasta. Nie przepuszczą pana.

— Dziwne imię... — odparł zdeorientowany i zaskoczony zachowaniem medyka Lucjan. — Ale tobie to jakoś nie przeszkadzało, mimo że masz zakaz wchodzenia do miasta „w ogóle”. —

— Nie. Terg to moje nazwisko. Chyba słyszałeś o czymś takim? — Między mężczyznami zapadła cisza. Lucjan zarumienił się poirytowany i założył ręce na piersi.

Mam na imię Oliver — odparł z rozbawieniem jego rozmówca. — No to jak zamierza pan wyjść? — spytał. Oliver uśmiechnął się

— Eee... no tak- zakłopotany — No to jak zamierza pan wyjść? — spytał. Oliver uśmiechnął się

chłopak szybko ucisnął dłoń mężczyzny — Mnie wołają Lucjan. i odparł:

StivenChan

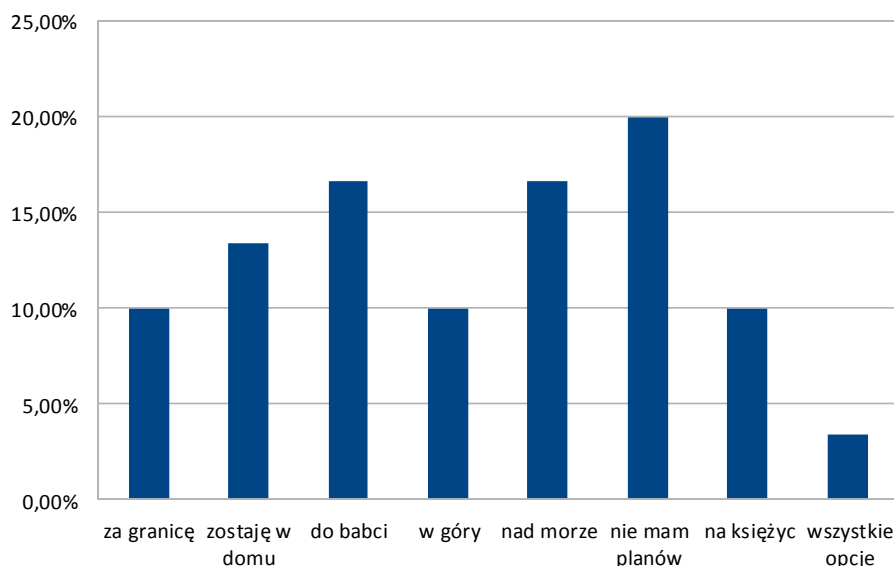
Już w czerwcu przeczytacie całą pasjonującą historię „Terga” Zapraszamy do wakacyjnej lektury!

Wakacje w....

Zapytaliśmy uczniów klasy 1H o plany wakacyjne. W ankiecie wzięło udział 30 osób.

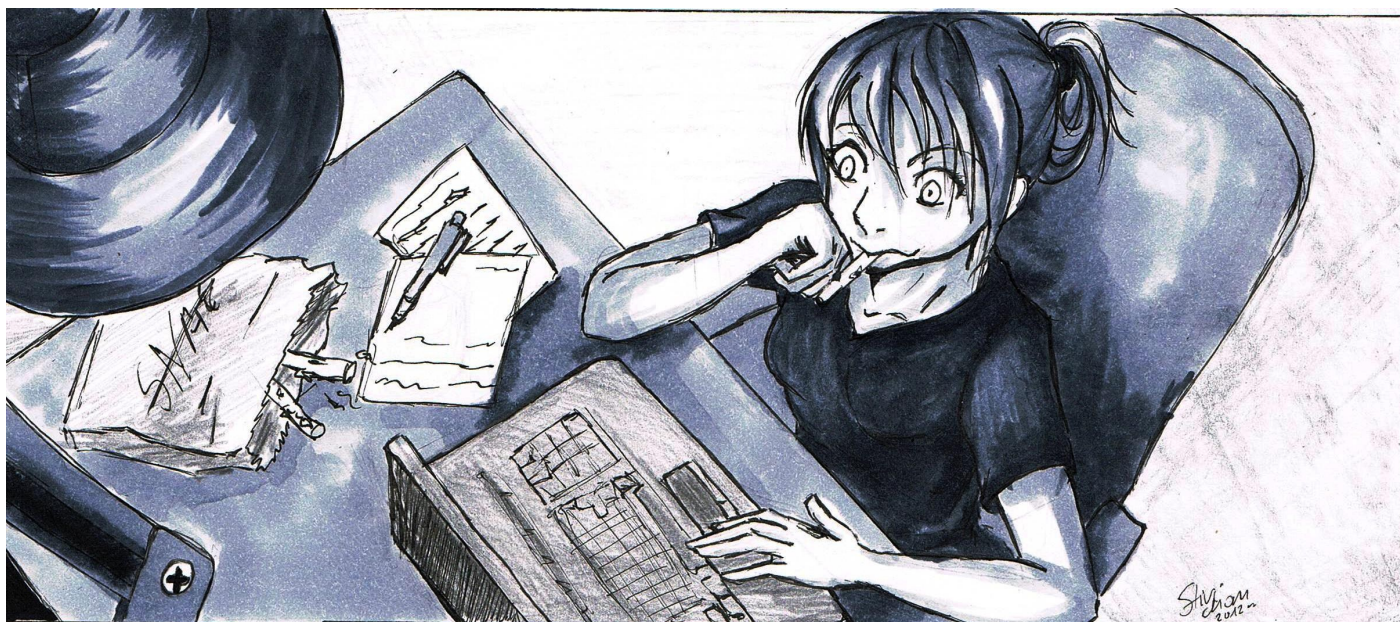
Oto ich odpowiedzi:

Gdzie wybierasz się na wakacje?



Lot na księżyc będzie z pewnością ekscytujący! Życzymy udanego lotu... i szczęśliwego powrotu!

Ankieta przeprowadziła Wiktoria Policha z klasy 1H



Wyślij

ABC

Opcje...

Pomoc

Dg...

DW...

UDW...

Temat:

Załączniki:

Normal

A

Arial

10

B

I

U

10 maja

No i znów w szkole. Powrót do rutyny, mimo że słońce przygrzewa przez okna sali 104. Ahh... Niech sobie przypomnę co się działo podczas majówki! Słońce, plaża... Jezioro nad Firlejem. Ale się spiekłam! Całe szczęście, że jest dziś redukcja z w-f'u, bo nie mogę nawet kiwnąć palcem. Niech te lekcje się już skończą.

15 czerwca

Oto ostatni dzień wystawiania ocen! Słońce zza okna kusi, aby rzucić to wszystko i pójść się opalać. ALE NIE! Biegałam cały dzień za panią od chemii, błagając o należytą... Dwóję... I tu leżały w gruzach moje wrześnie ambicje. Co prawda nie wszystkie! Mogę się poszczycić piękną piąteczką z języka polskiego, czy też wos-u. A inne niech oceny pozostaną milczeniem.

28 czerwca

Nie wierzę! Dotrwałam do końca roku! Już nie mogę się doczekać tych cudownych dwóch miesięcy spędzonych poza murami szkoły... Za mną już zakończenie roku, na które oczywiście się spóźniłam! Całe szczęście, chociaż nie wiem czy można tak powiedzieć, nie dostałam świadectwa z czerwonym paskiem. Ale zobaczcie! W przyszłym roku to dopiero będę asem! Kończę, bo już czeka na mnie słoneczna Pooortuga-liaaa!!!

Blogerka z klasy I H

12

100%

Reportaż

„Żeby być dziennikarzem, trzeba przede wszystkim być dobrym człowiekiem” – mawiał Ryszard Kapuściński, poeta, ale także wybitny reportażysta i korespondent, dla którego drugi człowiek był „podstawą pracy”.

17 kwietnia 2013 roku rozpoczęły się XII Młodzieżowe Warsztaty Dziennikarskie pod hasłem „Media w kieszeni”. Już pierwszego dnia ok. 300 gimnazjalistów i licealistów miało okazję wziąć udział w wykładzie prowadzonych przez Annę Dudę-Ziętek - autorkę filmów dokumentalnych, reportaży, a także felietonów. Wystąpieniem pt. „Obserwacja i kreacja w reportażu, filmie dokumentalnym i studiu” przybliżyła tajniki sztuki dziennikarskiej. Pani Anna okazała się osobą niezwykle otwartą. Rozmawiała z uczniami jeszcze przez pół godziny po zakończeniu swojego wykładu. O jej zaangażowaniu świadczyły choćby rady, które dawała: własne doświadczenia i spostrzeżenia dotyczące zawodu. Jej cenne wskazówki poszerzyły horyzonty przyszłych dziennikarzy. Uzupełniła też słowa Kapuścińskiego, dodając, że dziennikarz powinien być przede wszystkim pokorny.

Kolejna godzina warsztatów to spotkanie z Michałem Korbą - on-line managerem. Za pomocą mocnych, bezpośrednich słów („We live in era of smartphones and dumb people”) poruszył on temat, który bezpośrednio dotyczy młodego pokolenia. Uczestnicy wspólnie tworzyli definicję social mediów i zastanawiali się nad wpływem portali społecznościowych na życie człowieka.

W tym samym czasie w Radiu Lublin odbyły się warsztaty radiowe, podczas których zachęcano uczestników do odrzucenia wstydu i niepewności. Zadaniem warsztatowców było zrobienie

sondy wśród przechodniów na dowolny temat, nagrywając ich wypowiedzi. Po powrocie do studia przedstawiali oni wyniki ulicznych badań, opatrując je komentarzami.

Drugi dzień warsztatów także obfitował w sławy polskiego dziennikarstwa. Spotkanie z Anną Dąbrowską-Miazgą, prezenterką lubelskiej Panoramy dało szansę zmierzenia się z pracą prezentera telewizyjnego. Było wszystko: profesjonalna kamera, prawdziwe wiadomości, różne „wpadki” na antenie. Śmiałkowicie wzięli udział w castingu, podczas którego odbywali rozmowę z jury i prezentowali swoje umiejętności „na antenie”.

W końcu przyszedł czas na spotkanie z prawdziwą gwiazdą – panem Tomaszem Zimochem, chyba najbardziej znanym dziennikarzem sportowym, pracownikiem Polskiego Radia i Telewizji. Pan Tomek opowiadał historię swojej kariery, w czym było widać jego ogromne zaangażowanie i radość z pracy, którą wykonuje. Pokazywał różne pamiątki, m.in. przerobiony korektorem na Adidasa but Zbigniewa Bońka czy tabliczkę z numerem 138, która mierzyła skoki

Adama Małysza w Trondheim. Uczestnicy chłonęli kolejne opowieści, o które sami gorąco prosili. Wykład przedłużył się prawie pół godziny. Mimo to, po zakończeniu, pan Zimoch cierpliwie rozdawał autografy, pozował do zdjęć, z każdą osobą zamienił po kilka zdań, pytając o pochodzenie, zainteresowania czy po prostu życząc wszystkiego najlepszego.

Ostatni dzień, 19 kwietnia, był najbardziej pracowity ze wszystkich ze względu na dużą liczbę warsztatów, m. in. z tworzenia serialu telewizyjnego czy komunikacji interpersonalnej. Piątek rozpoczął wykład pani Agnieszki Jarmuż. Mówiła ona o różnicy pomiędzy uporząd-

kowanym "starym" Internetem oraz nowoczesnym Web 2.0, gdzie informacje nakładają się na siebie, co prowadzi do chaosu niekorzystnego dla odbiorcy. Stwierdziła, że żyjemy niemalże w generacji L: linki, lajki, lenistwo, geolokalizacja. Ta część zakończyła się dyskusją na temat pozytywnych i negatywnych aspektów założenia na Facebook'u strony szkolnego pisma. Następnie zainteresowani udali się do sali ćwiczeń praktycznych, gdzie odkrywali tajniki administrowania fanpage'a.

Kolejnym wykładowcą była Sara Ferreira, znana blogerka i miłośniczka ubrań. Sara opowiedziała o niełatwych początkach swojej przygody z blogowaniem, szeroko pojętym szacunku wśród użytkowników sieci, cechach dobrego dziennika internetowego oraz o tym, jak nie stracić głowy w wirtualnym świecie. Zdradziła także informacje o profitach płynących z prowadzenia bloga, ale nie tylko o tych materialnych. Podkreślała, że największe korzyści to: możliwość poznawania nowych ludzi, okazja do udziału w atrakcyjnych przedsięwzięciach i szansa odcięcia się od codziennych obowiązków.

Warsztaty zakończyła debata uczestników, którzy mogli wypowiedzieć się na temat ostatnich trzech dni. Młodzież rozmawiała o wartości tego, czego się nauczyli, ale także wyrażali swoje zdanie: podziw lub krytykę, co na pewno pomogło poprawić jakość następnych edycji.

Wszyscy jednogłośnie zgodzili się, że rzetelny dziennikarz powinien być ciekawy świata, ambitny, spragniony wiedzy i przede wszystkim dobry i pokorny, bo powinien działać dla innych ludzi.

Urszula Szelaż kl.IH

Kultura głupcze!

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od upragnionych wakacji. Przed nami wizja leniuchowania i być może pięknej pogody. Dla odreagowania od ostatnich w tym semestrze wysiłków w szkole proponuję wybrać się do kina lub sięgnąć po dobrą książkę. A gdy rok szkolny już się skończy w kinach znów czekać na nas będzie cała masa atrakcyjnych nowości, a więc lista filmów do obejrzenia znacznie się wydłuży. Oto moje końcoworoczne propozycje.

Filmy

Olimp w ogniu

Terroryści przejmują kontrolę nad Białym Domem, biorąc Prezydenta Stanów Zjednoczonych jako zakładnika. Przebywający przypadkowo w pobliżu były agent Secret Service, Mike Banking, który w oblężo-



nym budynku czuje się jak ryba w wodzie, staje się oczami i uszami, obserwujących rozwój sytuacji, ludzi

ze sztabu kryzysowego. Gdy terroryści zaczynają egzekucje zakładników, by wymusić na amerykańskim rządzie spełnienie swoich żądań, były ochroniarz prezydenta uświadamia sobie, że jest być może ostatnią nadzieją najważniejszego człowieka Ameryki.

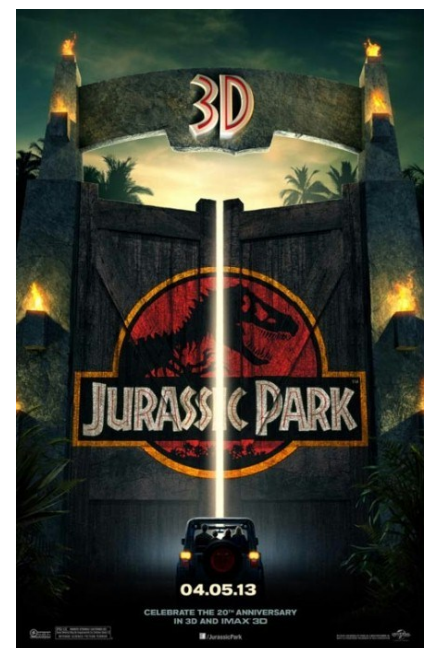
Tak w skrócie przedstawia się fabuła filmu Antoine Fuqua „Olimp w ogniu”. Prosta fabuła, typowy zestaw bohaterów, lecz nie jest to monotonna, ani nudna. Reżyser wyczuł potrzeby odbiorcy, dlatego wcale nie zdziwiłbym się, gdyby ktoś w Hollywood wpadł na pomysł nakręcenia kontynuacji.

Park Jurajski 3D

Pierwszy raz "Park Jurajski" pojawił się w kinach 20 lat temu, a więc starszy jest od naszej całej uczniowskiej społeczności. I mimo, że w 1993 roku grafika komputerowa stawiała dopiero pierwsze kroki w historii kinematografii, to jednak film absolutnie się nie zestarzał. Efekty specjalne może i nie powodują już takiego „opadu szczęki” jak u ówczesnych licealistów dwie dekady temu, lecz wciąż wyglądają znakomicie i równie dobrze mogłyby pojawić się w jakiejś nowej produkcji.

Starszy milioner - John Hammond kupuje sobie wyspę, na której pragnie stworzyć „Park Jurajski”. Jest to możliwe dzięki najnowszej technologii. Naukowcy, wykorzystując krew dinozaurów, wydobytą z insektów, zatopionych przed milionami lat w żywicy, pobierają z niej kod DNA i łączą go z kodem żaby afrykańskiej. Dzięki temu odtwarzają gatunki di-

nozaurów, doprowadzając do narodzin jedynie samic. Dinozaury zostają ulokowane w Parku Jurajskim, który ma być udostępniony dla ludzi z całego świata, w tym i dzieci. Niestety, na skutek przykrego wypadku, okazuje się, że aby otworzyć park, należy mieć pozytywne opinie dwójki, lub trójki niezależnych naukowców, dotyczące bezpieczeństwa na wyspie. Udaje mu się zachęcić na weekendową wycieczkę dwójkę paleontologów - Alana Granta (Sam Neill) i Ellie Sattler (Laura Dern), a w zamian obiecuje, że będzie finansował ich wykopaliska przez trzy lata. Gdy



naukowcy wyruszają na zwiedzanie Parku Jurajskiego zaczynają się kłopoty. Natura okazuje się być nieposkromiona.

Ogólnie film świetnie się trzyma i wciąż sprawia wiele radości. Zaraz po zgaśnięciu świateł zapomina się, że to produkcja praktycznie z innej filmowej epoki. A to najlepiej świadczy o tym, jak fantastyczne dzieło nakręcił Spielberg.

Książki

Silver

„Dopóki on żyje, każdy kogo kochasz lub chociaż przelotnie znasz, będzie w niebezpieczeństwie. Teraz powiedz, czy go zabijesz.”



Asia Greenhorn, urodzona w Londynie w roku 1980, wychowała się w maleńkiej mieścinie na północy Walii wśród urzekających krajobrazów Parku Narodowego Snowdonia. Obecnie mieszka w Mediolanie razem z Crumbem, swoim wiernym kotem syjamskim. „Winter” to jej pierwsza powieść, a „Silver” jest jej kontynuacją.

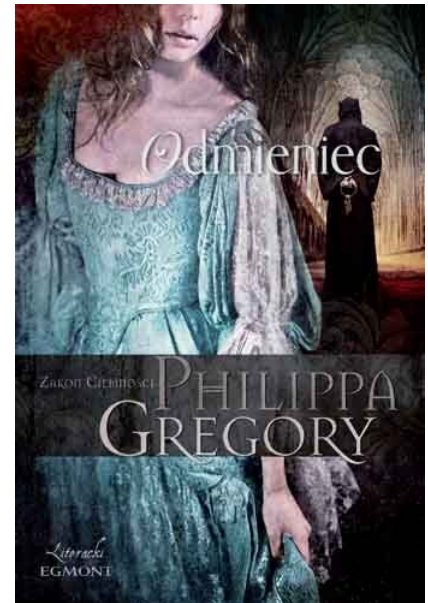
Winter nie może uwolnić się od demonów przeszłości, dręczy ją świadomość, że walczą w niej dwie natury: ludzka i wampirza. W żyłach dziewczyny płynie krew dwóch ras, dająca moc, która może okazać się zabójcza.

Istnienie młodej Starr nie jest już tajemnicą, co jeszcze bardziej osłabia kruchy pakt. Londyn zalewa fala przemocy, prawda o sekretnym świecie wampirów może wyjść na jaw, a to miałoby katastrofalne skutki. Aby chronić swoich bliskich, Winter musi opuścić Cae Mefus i stawić czoło podszeptom pragnienia, które zatrzuwa jej umysł. Niestety może być już za późno, aby uratować Rhysa. Nieśmiertelność, którą mu ofiarowała jest równocześnie okrutnym wyrokiem.

Odmieniec

Siedemnastoletnia Izolda zostaje zamknięta w klasztorze, aby nie mogła dochodzić swoich praw do spadku po zmarłym ojcu. Kiedy zakonnice, nad którymi sprawuje pieczę jako przełożona, zaczynają lunatykować i zdradzać oznaki obłędu, do opactwa Lucretili przybywa młody nowicjusz Luca Vero, by na polecenie samego papieża wyjaśnić sprawę. Luca i Izolda, zmuszeni stawić czoło największym lękom świata

średniowiecznego – czarnej magii, wilkołakom, szaleństwu – rozpoczynają poszukiwania prawdy, swojego przeznaczenia, a także miłości.



Pierwszy tom najnowszej serii autorki *Kochanic króla*. Zaskakuje i zaciekawia swoją nieprzeciętną fabułą. Pozycja obowiązkowa dla wszystkich fanów książek osadzonych w realiach średniowiecza.

Damian Trzeciński kl. IH

Opiekun gazetki : profesor Magdalena Kobylińska.

Redaktor naczelny: Urszula Szelaąg.

Zastępca redaktora naczelnego: Wiktoria Policha.

Redaktorzy: Magdalena Onieszczyk, Natalia Pełczyńska, StivenChan, Urszula Szelaąg, Katarzyna Wawręta. Bartłomiej Stefańczak, Katarzyna Komza, Damian Trzeciński, Arkadiusz Łakomy.

Redaktorzy gościnni :Emilian Wolski, Ilona Jadach, Magdalena Piech, Natalia Mączka.

Projekt graficzny okładki: Magdalena Sayuri Niścior.

Skład gazetki : StivenChan.

Jeśli macie jakieś uwagi, bądź chcecie dołączyć do redakcji, to piszcie na adres e-mailowy: gazetka5lo@wp.pl